

# 222 Brzechwus

Gazetka szkolna nr 4(11) kwiecień 2017

## W numerze:

- Wywiad z pisarzem Marcinem Pałaszem.
- Brzechwowiedomości, a w nich literackie wydarzenia.
- „Nazywam się Wisła” – konkurs literacki. Uczniowie kl. VIa piszą opowiadania, których bohaterką jest rzeka Wisła.
- „Na czterech łapach” opowieści o czworonogach.
- Kącik logopedyczny.
- „Trochę humoru...”, czyli komiks „Sky War” Martyny Zmysłowskiej i Mateusza Witkowskiego.
- Futurystyczny komiks Julii Gasiorkiewicz.



„Książką jest niczym ogród, który można włożyć do kieszeni”

przysłowie chińskie



## Wywiad z pisarzem Marcinem Pałaszem, który gościł w naszej szkole

**Red.:** Czy już jako dziecko chciał Pan zostać pisarzem?

**Marcin Pałasz:** *Gdy byłem małym chłopcem, powiedziałem mojej babci, że napiszę kiedyś książkę. I tak zrobiłem.*

**Red.:** Co Pan najbardziej lubił robić, gdy był Pan nastolatkiem?

**Marcin Pałasz:** *Lubiłem czytać książki, lubiłem gotować. Lubiłem też podróże, wypady pod namiot, w góry. Lubiłem spacerować z moim psem, lubiłem pływać, łatwiej jest mi powiedzieć czego nie lubiłem. A nie lubiłem się nudzić. Najgorsze były dni deszczowe, gdy musiałem siedzieć w domu.*

**Red.:** Mieszka Pan i pracuje we Wrocławiu. Za co lubi Pan to miasto?

**Marcin Pałasz:** *Lubię ludzi za to, że się do siebie uśmiechają, lubię to miasto za to że jest dużo ławek na chodnikach i obcy ludzie potrafią usiąść obok siebie i porozmawiać. Lubię Wrocław za to, że jest takim „moim” miastem. Ja od dzieciństwa jeździłem do Wrocławia, bo kiedyś mieszkałem w Kudowie, tam chodziłem do szkoły, znam więc Wrocław od najmłodszych lat i tak pokochałem to miasto.*

**Red.:** Podobno we Wrocławiu można szukać krasnali...

**Marcin Pałasz:** *Są, od kilkunastu lat, to są takie metalowe postacie krasnali, które pojawiają się w różnych częściach miasta; są krasnale i na dworcu i na rynku, w różnych miejscach Wrocławia. Są krasnale o różnych predyspozycjach czy różnych zawodach. Choćby krasnal wyobrażający profesora Miodka. Był nawet krasnal z piwem, ale ktoś go ukradł.*

**Red.:** W którym miejscu na Ziemi chciałby Pan zamieszkać?

**Marcin Pałasz:** *Najbardziej chciałbym mieszkać w Norwegii, bo okropnie nie lubię upałów. Mój pies też nie lubi upałów. Zamieszkałbym najlepiej gdzieś nad fiordem, gdzie są piękne widoki, gdzie zima, którą bardzo lubię, trwa bardzo długo.*

**Red.:** Skąd wziął się pomysł na pierwszą książkę?

**Marcin Pałasz:** *Pierwsza książka miała być prezentem urodzinowym dla mojego kuzyna Krzysia, który miał wtedy 7 lat. Krzys nie lubił czytać. Pomyślałem że napiszę dla niego bajkę. W jednym egzemplarzu, na komputerze. Książka nosiła tytuł „Opowieści z krainy potworów”. Krzys ją dostał i przeczytał. Potem wysłałem ją do wydawnictwa, okazało się że została miło przyjęta i szybko została wydana.*



**Red.: Dlaczego pisze Pan książki dla dzieci i młodzieży, a nie dla dorosłych?**

**Marcin Pałasz:** *Piszę też książki dla dorosłych, to są książki fantastyczne (science fiction – przyp. Red). Nie takiego typu jak seria o Harrym Potterze czyli pełne magii i czarodziejów, a raczej książki z klasyczną fantastyką – statki kosmiczne, obcy, obce cywilizacje, wojny w kosmosie. Te książki nie są wydawane w Polsce, są wydawane po angielsku i hiszpańsku.*

**Red.: Ale większość książek jest dla dzieci?**

**Marcin Pałasz:** *Tak, większość książek jest dla dzieci i muszę przyznać, że książki dla dzieci pisze mi się najlepiej. Moja babcia mówiła, że ja, gdzieś w środku, w duszy, mam nadal 15 lat. Może kiedyś dorosnę i będę pisał książki dla dorosłych, ale na razie czuję się młody i piszę książki dla młodych.*

**Red.: Czy to prawda, że w pańskich książkach pojawił się Pana pupil?**

**Marcin Pałasz:** *Oczywiście! Jest cała seria książek o psie, który ma na imię Elf. Pojawił się w moim życiu 7 lat temu i od razu wiedziałem, że stanie się bohaterem moich książek, bo on jest totalnie zwariowanym i zakreconym psem. Istnieje naprawdę i jest moim najlepszym przyjacielem. Teraz siedzi w domu we Wrocławiu i tęskni za mną. Oczywiście został pod dobrą opieką.*

**Red.: Czy tytułowy „Elf” ma coś wspólnego ze światem Tolkiena?**

**Marcin Pałasz:** *Elf ma o tyle wspólnego ze światem fantastycznym, że niektóre rzeczy, które on wyczynia to cuda z bajki. Kładziesz przed nim kawałek kielbasy odwracasz się na chwilę i kielbasy nie ma, w magiczny sposób znika. Żartuję oczywiście ☺. Elf dostał swoje imię przez uszy. Już w schronisku, skąd Elf pochodzi, pracownicy zwrócili uwagę na te uszy, takie wielkie i sterczące. Takie jak mają elfy w bajkach. Stąd się wzięło jego imię.*

**Red.: Czyli nie nadał Pan własnego imienia swojemu przyjacielowi?**

**Marcin Pałasz:** *Nie, takie imię miał od początku i bardzo do niego pasuje. Po co psu dodatkowy stres związany ze zmianą imienia, kiedy i tak będzie miał stres z podróżą, z nowym miejscem, z nowym człowiekiem.*

**Red.: Czy istnieje w pańskich opowiadaniach takie miejsce, w którym chciałby się Pan znaleźć?**

**Marcin Pałasz:** *Bardzo chętnie odwiedziłbym stację badawczą na jednym z księżyców Jowisza, Ganimesie. To miejsce opisałem w powieści „Tower of eternity” (książka SF, niewydana w Polsce).*

**Red.: W Pana książkach optymizm miesza się z trudnymi tematami szczególnie dla dzieci. Tak jak w książeczce „Dasz radę, Marcelko”. Czym kieruje się Pan pisząc w taki sposób?**

*To jest tak jak w życiu: sami dobrze wiecie – raz jest wesoło, coś się dobrego wydarzy, innym razem coś w szkole pójdzie źle, czy z kolegą się pokłócimy, czy mama będzie miała do nas o coś pretensje. Ja patrzę na życie optymistycznie, uważam że jeśli wydarzy się coś złego, to trzeba zrobić wszystko, żeby znowu było dobrze.*

**Red.: Uważa Pan, że pisanie w taki sposób dla ludzi w młodym wieku jest odpowiednie? Czy dzieci zainteresują książki gdzie są poruszane trudne tematy?**

**Marcin Pałasz:** *Jest spore grono dzieci, które rzeczywiście mają problemy. Książka „Dasz radę, Marcelko”, o którą pytaacie, opowiada o dziewczynce, która jest niepełnosprawna, a w szkole są trzy dziewczyny, które Marcelce dokuczają. Takim niepełnosprawnym dzieciom, czy innego wyznania, czy też o innym ko-*

lorze skóry takie książki po prostu pomagają, pomagają uwierzyć w siebie, od razu robi im się lepiej. To jest dobry pomysł choćby dla tych potrzebujących dzieci.

**Red.: Czy Pana zdaniem dzieci wolą słuchać słuchowisk czy raczej czytać książki?**

**Marcin Pałasz:** *Te dzieci, które znam, wolą czytać książki. Choć nie przeczę, że taka książka mówiona (audiobook) przydaje się na przykład w podróży. Czasem ktoś ma chorobę lokomocyjną i nie może czytać w samochodzie. Wystarczy wtedy włączyć płytę i można zapoznać się z książką.*

**Red.: Wiemy, że korzysta Pan z portali społecznościowych, na przykład z Facebooka. Czy jest to dobry sposób na kontakt z czytelnikami i słuchaczami?**

**Marcin Pałasz:** *Moim zdaniem to jest świetny pomysł. Mam na portalu kilka tysięcy znajomych, dzieci, osób które lubią moje książki. Zamieszczam na portalu zdjęcie mojej nowej książki i już wiele osób, z różnych stron kraju czy świata, wiedzą o tym, że pojawiła się nowa pozycja. Zamieszczam informacje o tym, dokąd jadę na spotkanie autorskie, wtedy Ci co mieszkają blisko mogą przyjść i się spotkać ze mną.*

**Red.: Skąd bierze Pan pomysły na swoje książki? Czy planuje Pan wydanie nowej książki?**

**Marcin Pałasz:** *Pomysły kiedyś brałem z wyobraźni. Teraz biorę pomysły z życia. Tak jak o Marcelce, czy o moim psie Elfie. Zrozumiałem, że życie to jest taki bank pomysłów, który w ogóle się nie wyczerpuje. Cały czas się dzieje coś nowego. W podróży coś mnie spotka śmiesznego albo dziwnego, mogę to wykorzystać jako pomysł na następną książkę.*

**Red.: Którego bohatera książkowego lubi Pan najbardziej?**

**Marcin Pałasz:** *Oczywiście najbardziej lubię swojego psa Elfa.*

**Red.: Pewnie uczestniczył Pan już w wielu wywiadach. Jakie pytanie było dla Pana najbardziej zaskakujące?**

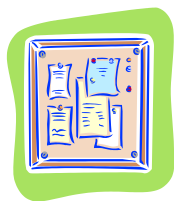
**Marcin Pałasz:** *Nie ma takich pytań. Wszystkie są ciekawe. Ale niektóre się powtarzają. Powtarza się na przykład pytanie skąd biorę pomysły na książkę. Tak jak wspomniałem wcześniej kiedyś mówiłem że pomysły brałem z wyobraźni, a teraz pomysły na nowe opowiadania podsuwa mi życie.*

**Red.: Dziękujemy za poświęcenie nam czasu i odpowiedzi.**

**Marcin Pałasz:** *Dziękuję i pozdrawiam wszystkich uczniów SP 222*

Wywiad przeprowadził: **Matusz Simonow VIA**





# „Brzechwomości”

2 kwietnia obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Książki dla Dzieci, zaś 4 kwietnia w naszej szkole gościliśmy pisarkę i ilustratorkę Małgorzatę Strzałkowską, autorkę ciekawych, popularnych i wartościowych książek dla dzieci, np.: „Wierszyki łamiące języki”, „Wiersze, że aż strach”, „Mazurek Dąbrowskiego. Nasz hymn narodowy”, „Rady nie od parady czyli wierszyki z morałem” i wiele innych. Pani Strzałkowska, zgromadzonym dzieciom z kl. I-III, w interesujący sposób opowiadała o swoich inspiracjach, o tym jak powstały jej książki. Czytała wiersze, które zawierają różnorodne łamańce językowe i stanowią wspaniałą zabawę logopedyczną. Pisarka zadawała dzieciom pytania, na które chętnie odpowiadały. Na twarzach uczniów klas I-III widać było zaciekawienie i uśmiech. Na zakończenie, wielkimi bramami, dzieci podziękowały Pani Małgorzacie Strzałkowskiej za spotkanie.



19 kwietnia w naszej szkole gościliśmy pisarza Marcina Pałasa, autora popularnych książek dla dzieci i młodzieży, powieści pełnych przygód. Książka „Sposób na Elfa” (autorstwa naszego gościa) otrzymała wyróżnienie w konkursie literackim IBBY Książka Roku 2012 oraz Nagrodę Literacką im. Kornela Makuszyńskiego. W tym roku zostały wydane kolejne powieści z serii przygód o Elfie: „Elf i skarb wuja Leona” i „Elf wszechmogący”. Pan Marcin, uczniom z kl. IV-VI, w interesujący sposób opowiadał o swoich twórczych inspiracjach. Szczególnie zainteresowała zgromadzonych prawdziwa historia psa Elfa, którego bohaterem swoich książek uczynił pisarz. Nasz gość opowiadał także o tym jak wygląda dzień pisarza, o naturalnym budziku, czyli nosie swojego psa, a także o podróżach i ciekawych zdarzeniach. Warto wspomnieć, że przed spotkaniem uczniowie kl. VIa przeprowadzili wywiad z pisarzem, który ukaże się w gazecie szkolnej „Brzechwus”. Na zakończenie spotkania autorskiego, wielkimi bramami, uczniowie klas IV-VI podziękowali Panu Marciniowi Pałaszowi za przybycie do naszej szkoły.



Serdecznie pozdrawiam  
Czytelników ze S.P. nr 222 !  
:)  
Marcin Pałasz

**W rubryce literackiej prezentujemy opowiadania, które napisali uczniowie kl. VIa w ramach Szkolnego konkursu literackiego z okazji Roku Rzeki Wisły. Nad działaniami szóstoklasistów czuwała pani Jagoda Walewska-Rosińska.**



### „Wisła opowiada o historii Polski”

Nazywam się Wisła. Nie pamiętam swej daty urodzenia. Wiele widziałam i słyszałam. Byłam świadkiem wielkich ważnych wydarzeń i małych, zwyczajnych spraw. Chcę się z wami podzielić swoimi wspomnieniami...

Przeplądam przez największe i najpiękniejsze miasta Polski m. in.: Kraków, Kazimierz Wielki, Warszawę, Toruń, Bydgoszcz czy Gdańsk. Jestem największą rzeką w tym kraju. Mam ponad 1000 km długości. Wypływam z Baraniej Góry, a wpadam do prawdziwego morza, do Bałtyku. Moi liczni bracia i siostry to: m. in. Narew, Bug, Wieprz, San, Noteć i Pilica. To moje prawe i lewe dopływy.

Swoją opowieść zacznę od przeniesienia stolicy z Gniezna do Krakowa. Było to w 1039 roku. Widziałam, jak wielu ludzi przybyło wtedy do niewielkiej osady - Krakowa. Razem z nimi przyjechał tu też ówczesny król, Kazimierz Odnowiciel. Według jednej z wielu legend osada wzięła swoją nazwę od legendy o krukach, których żyło tam wiele. Nazwa z „kruków” zmieniła się na „Kraków”. Od tamtego wydarzenia aż do 1596 roku było to najważniejsze miasto w Polsce, było jej stolicą. Byłam świadkiem wielu wspaniałych wydarzeń, koronacji, królewskich ślubów, ale i jarmarków, czy mieszczańskich zabaw. Przeprowały się przeze mnie i wozy pełne towarów wystawianych w Sukiennicach i Tatarzy, którzy na swoich małych i zwinnych konikach najeżdżali miasto w XIII wieku.

Ważna historia, która zapadła mi w pamięć to Hołd Pruski, czyli złożenie hołdu Zygmuntowi I Staremu, przez mistrza Zakonu Krzyżackiego. Oznaczało to, że władca Prus oficjalnie przyznał, iż Prusy są częścią Polski. Całe zdarzenie rozegrało się na pięknym rynku krakowskim, przy niemałym tłumie ludzi. Znany malarz Jan Matejko uwiecznił to wydarzenie na swoim obrazie nazwanym przez niego tak, jak to wydarzenie.

Wiele ważnych historii rozegrało się następnie w Warszawie, przez którą płynę zazwyczaj spokojnym nurtem. Tam właśnie w 1596 roku przeniesiono stolicę Polski. Lokalizację stolicy zmieniono na miejsce położone w centrum ówczesnego kraju. Dzięki temu miało być łatwiej obronić państwo przed potencjalnym najeźdźcą. Jednak tak się nie stało. W 1655 roku napadli na Polskę Szwedzi i szybko zajęli prawie całe państwo. Ostatnim punktem do pełnego zdobycia przez nich Polski była Częstochowa. W 1660 roku nastąpiło oblężenie miasta, które o dziwo skończyło się zwycięstwem Polaków. Potem dzielni przodkowie Polaków zaczęli po kolei odbijać kolejne miasta. Tak zakończył się potop szwedzki. Opowieści o potopie szwedzkim i cudownej obronie Jasnej Góry szemrała mi Pilica, która wypływa z Wyżyny Małopolskiej i łączy się ze mną na Mazowszu.

Niestety, już w 1795 roku nie płynęłam przez Polskę, lecz przez Austrię i Niemcy. Stało się tak dlatego, gdyż nastąpił III rozbiór mojej ojczyzny. Polska przestała istnieć jako niezależny i wolny kraj na 123 lata!!!

Na szczęście codzienne życie mieszkańców nie zmieniło się: zachowali język ojczysty, wiarę, kulturę i polskie obyczaje. Mimo wysiłków najeźdźców, aby zrusyfikować czy zgermanizować podbite ziemie, przez które płynę, Polacy dzielnie walczyli z okupantami. Widziałam straszne sceny dwóch nieudanych powstań narodowych: Powstania Listopadowego w 1830 roku

i Powstania Styczniowego w 1863 roku. Wielu młodych ludzi zginęło, inni trafili na zesłanie w głąb mroźnej Rosji. Słyszałam rozpacz pożegnań z bliskimi, którzy ich odprowadzali, opowiadał mi o tym i Bug.

Okolice stolicy były też miejscem bardzo ważnej bitwy w roku 1920 – Polska od zaledwie dwóch lat znów była wolna, a już musiała stawić czoła agresji Rosji Radzieckiej. To była wygrana bitwa! Nastąpiły po niej piękne lata odbudowy kraju. Na moim brzegu wyrósł wtedy nowy port – Gdynia.

Nigdy nie zapomnę, jak w pierwszych dniach września 1939 roku wzburzone fale Bałtyku opowiadały mi o bohaterskiej obronie Westerplatte. Przez kolejne sześć długich i trudnych lat patrzyłam ze smutkiem na wojenne losy mieszkańców po obu moich brzegach. O największej bitwie Kampanii Wrześniowej opowiedziała mi Bzura. Powstanie Warszawskie w 1944 roku widziałam na własne oczy...

Niestety, ten jeden z największych zrywów niepodległościowych zakończył się sromotną klęską okupowanych Polaków. Żał mi było patrzeć na poddającą się Warszawę, jej przygnębionych mieszkańców i bohaterów stojących na moich brzegach. Zaczynano ich w tym miejscu wywozić.

W inne miejsca ludność cywilną, a w jeszcze inne broniących Warszawy Powstańców. Po wywiezieniu i wypędzeniu mieszkańców Niemcy chodzili po Warszawie z miotaczami ognia, paląc wszystkie domy. Przez wiele dni nad moimi wodami unosił się gęsty dym spalonych lub wciąż płonących domów.

Dopiero 17 stycznia 1945 roku Rosjanie (którzy przez całe powstanie stali po mojej drugiej stronie i nic nie robili) „wyzwolili” Warszawę z rąk Niemców. Kilka miesięcy później dowiedziałam się od spokojnego Bałtyku, iż wojna się skończyła i że będę mogła znowu ujrzeć mieszkańców Warszawy wywiezionych po powstaniu! Byłam szczęśliwa, lecz do czasu... Razem z ludnością przyszli radzieccy żołnierze. Polska miała być oddzielnym państwem, ale miała być podległa ZSRR. Warszawiacy i mieszkańcy innych miast (Krakowa, Torunia, czy przywróconego Polsce Gdańsk) nie byli z tego faktu zadowoleni.

Nastąpiły czasy PRL-u. Wielu ludzi w całej Polsce lubiło spędzać czas nad moimi brzegami zapominając o problemach codziennego, jakże trudnego w tamtych czasach życia. Wielokrotnie słyszałam, jak użalali się nad swoją żmudną pracą, brakiem asortymentu w sklepach. Było tak przez kilkadziesiąt lat, ale w końcu ludność wymusiła wolne wybory, po których upadł PRL! Polska znowu była wolna!!! Ludzie zaczęli żyć normalnie. I żyją tak do dzisiaj.

Jestem teraz starą i szczęśliwą rzeką, która wiele zobaczyła i przeżyła. Zdarza się, że nad moim brzegiem ludzie biorą ślub, często jeżdżą rowerami po wałach przeciwpowodziowych i nadbrzeżach w miastach, czy wypoczywają opalając się na mych piaszczystych plażach. Słyszałam też, jak niektórzy recytują wiersze, albo śpiewają piosenki ... o mnie. Są też śmiałkowie, którzy próbują mnie przepłynąć w pław czy kajakiem. Nie zawsze jest to bezpieczne.

Zazwyczaj płynę sobie spokojnie i podziwiam zmieniający się krajobraz Małopolski, Mazowsza, Kujaw i Pomorza. Cieszy mnie, że dziś w spokojnych czasach pokoju w moim kraju ojczystym Polacy dbają o czystość moich wód i moich brzegów. Chętnie odwdzięczam się rybakom obfitymi połowami, a turystom świeżym powietrzem i świergotem ptactwa, które mieszka w szuwarach. Pomagam nawadniać pola, pozwalam też czerpać energię z mojej siły w licznych elektrowniach i zaporach. I cieszę się każdym nowym mostem nade mną, który ułatwia ludziom podróżowanie.

Mam nadzieję, że już nigdy nie powtórzą się tak dramatyczne wydarzenia z historii Polski, jak wojny, najazdy, powstania czy zesłania, a mieszkańcom mojego kraju i sobie życzę spokojnego, wspólnego płynięcia przez wieki.

Maciej Krasuski kl. VIa

## KĄCIK LOGOPEDYCZNY

### Przygotowałam grę „Kosmiczna Wyprawa”, która każdemu umili czas. Miłej zabawy!

Przed wami kolejne wyzwanie logopedyczne. Do gry potrzebna będzie duża kartka papieru lub kilka połączonych kartek. Na kartce należy narysować planety i słońce. Nazwy planet i ich wygląd wymyślcie sami. Każdej planecie przyporządkujcie jakąś cyfrę (od 1 do 9). Statkami kosmicznymi, które mogą odwiedzać planety, mogą być korki/kapsle od butelek po napojach. Obok planszy połóżcie napisy z nazwami planet, które wystąpiły w waszym KOSMOSIE. Pod każdą nazwą połóżcie 20 kartek z wyrazami, które zawierają głoskę, którą ćwiczycie z logopedą. W zawodach może brać udział taka liczba graczy, jaka tylko ma ochotę podjąć wyzwanie i ma korki/ kapsle. Gracze na zmianę strzelają palcami w kapsle i sprawdzają, dokąd dotarł kapsel.

Wszyscy gracze rozpoczynają grę z wyznaczonego miejsca – (w mojej grze ze Słońca). Jedyne nazwy planet naszego Układu Słonecznego: Merkury, Wenus, Ziemia, Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun oraz ich kolejność ułożenia względem Słońca. Kolory i proporcje zastosowałam dowolnie. Planety otrzymały cyfry zgodne z kolejnością, w jakiej znajdują się od Słońca. Zadaniem graczy jest odwiedzać poszczególne planety i zdobywać punkty. Wygracie w grę, jeśli uzbieracie 25 punktów (pamiętajcie, każda planeta ma określoną liczbę punktów). Jeśli podróżując, traficie (według przedstawionej wersji) na Ziemię, to otrzymujecie 3 punkty, pod warunkiem, że prawidłowo wypowiedzicie nazwy obrazków/napisów umieszczonych na 1 z kart ze stosu „Ziemia”.

p. Iwona Romanowska

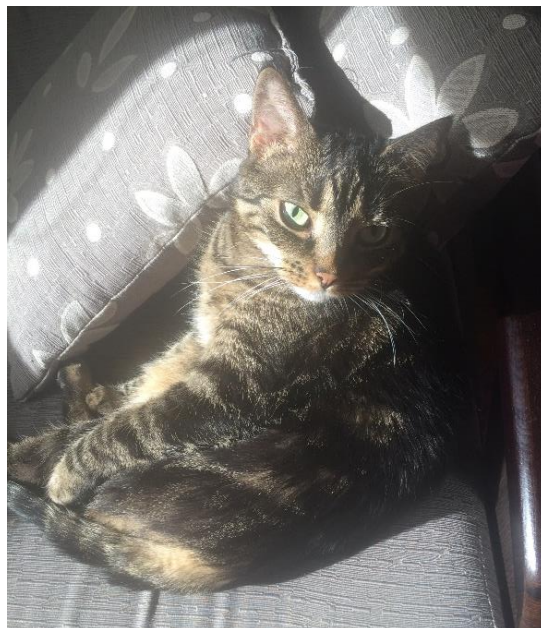






## Na czterech łapach, czyli o zwierzakach

**Moja kotka wabi się Malinka.** Wybrałam to imię, ponieważ bardzo mi się spodobała sierść mojej kotki, która jest szaro-bura, lecz z każdym rokiem ciemnieje. Ulubionym zajęciem Malinki jest aportowane piłeczki i leżenie (a raczej wygrzewanie się) na kaloryferze. Gdy na ścianie pojawią się cienie, kotka zaczyna skakać i miauczeć, co bardzo wszystkich rozśmiesza. Jej obecność wszystkich domowników uspokaja. Bardzo lubię ją głaskać. Gdy Malinka zaczyna mruczeć, zamykam oczy i relaksuję się. Jest wspaniałą i energiczna kotką, którą bardzo kocham.



**Pola Borkowska VIb**

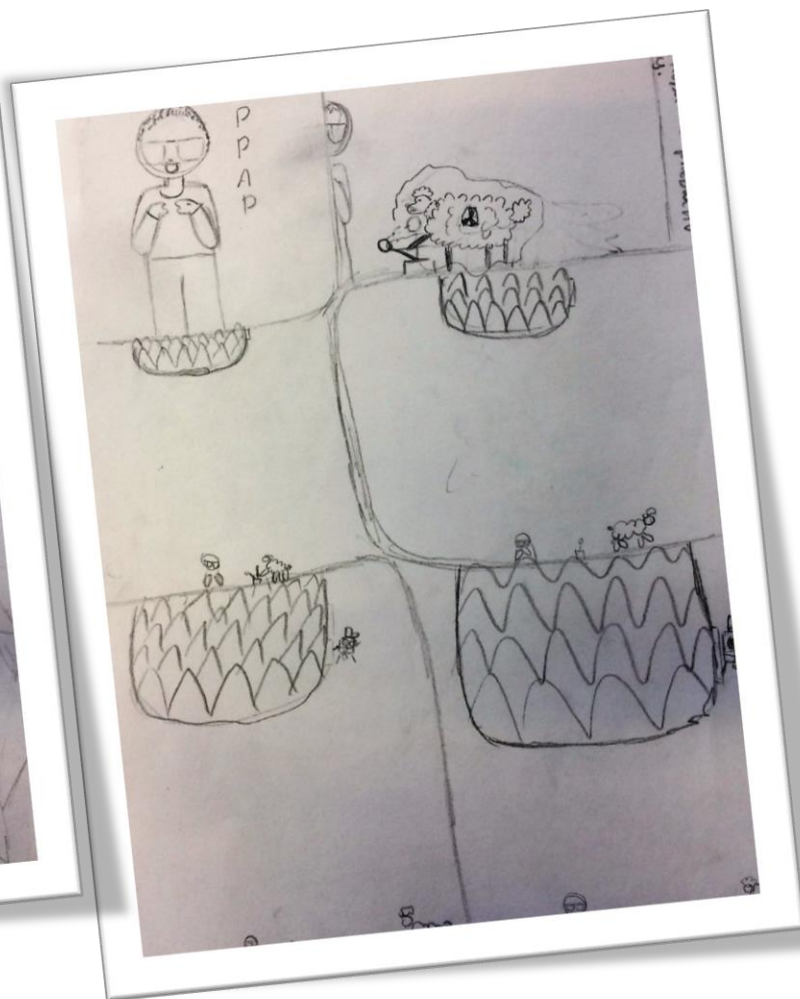
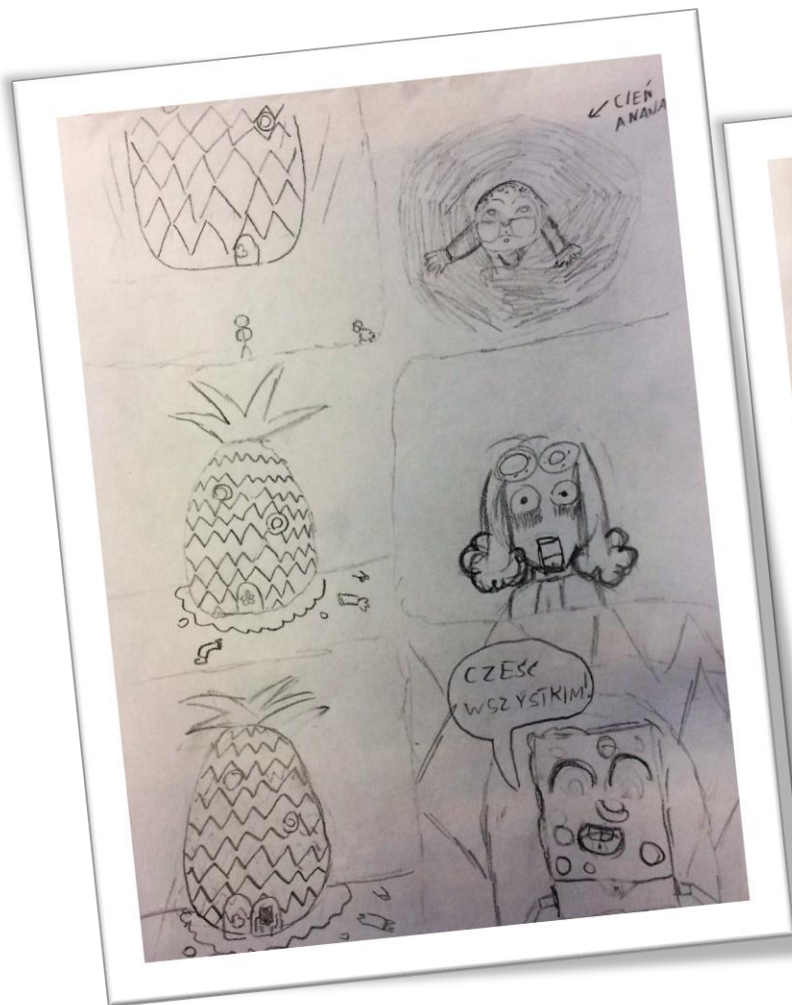


**Mój żółw nazywa się Kuba.** Mam go od 11 lat i chociaż to było dawno, pamiętam dzień, w którym go kupiliśmy. Był malutki jak zakrętka od butelki i mieścił się w małym naczynku. Teraz jest dorosły i zajmuje pół dużego akwarium. Mierzy 20 cm i waży 1,5 kg. Ma długie pazury połączone błonami pławnymi. To żółw żółtolicy, dlatego jego ubarwienie jest żółto-zielone.

Kuba zwykle lubi wygrzewać się na swoim kamieniu w akwarium. Często pływa i czasami chodzi po mieszkaniu, a w lecie wyleguje się na balkonie. Karmię go suszonymi robakami dwa razy dziennie. Wbrew pozorom, potrafi poruszać się bardzo szybko jak na żółwia. Lubię patrzeć na niego. To ciekawe zwierzę, do którego jestem przywiązany. Nikomu bym go nie oddał, ale chciałbym mieć również kota.

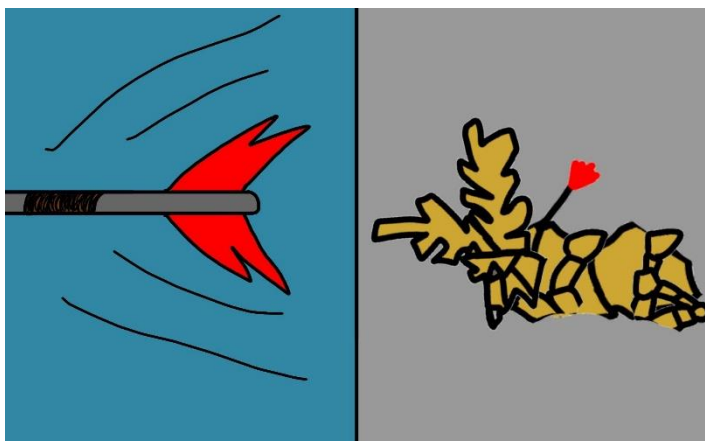
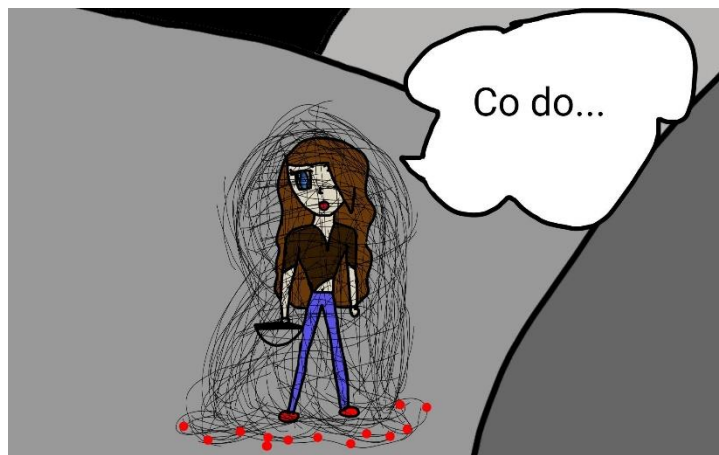
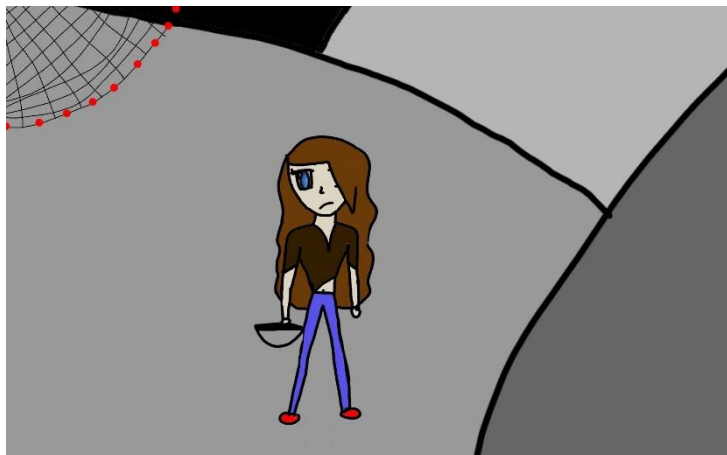
**Filip Szczek VIc**

**„Trochę humoru...”, czyli komiks „Sky War”  
Martyny Zmysłowskiej i Mateusza Witkowskiego.**



**Futurystyczny komiks Julii Gąsiorkiewicz**

W miejscu, gdzie rządzą roboty, a ludzie są gatunkiem zagrożonym wyginięciem, z ust maszyny cyfrowej wyszła przepowiednia, która zapoczątkowała liczne zniknięcia ludzi. Król robotów, sądził, że ludzie już im nie zagrażają, jednak nie wiedział, że w ludzkiej jaskini rozlegnie się płacz niemowlęcia...



## Drodzy Czytelnicy!

Wiosna już na dobre zagościła w naszym kraju. Ta pora roku jest inspiracją do powstawania przepięknych prac plastycznych, które tworzą dzieci, uczęszczające do świetlicy szkolnej, pod kierunkiem swoich nauczycieli.



**Autorzy artykułów:** Pola Borkowska VIb, Julia Gąsioriewicz VIc, Maciej Krasuski VIa, Mateusz Simonow VIa, Filip Szczęk VIc, Mateusz Witkowski VIa, Martyna Zmysłowska VIa

**Korekta i oprac. graficzne:** p. Lidia Michalak, p. Iwona Romanowska

**Wydawca i druk:** Szkoła Podstawowa nr 222 im. Jana Brzechwy  
ul. Esperanto 7a, 01-049 Warszawa

**Dziękujemy za pomoc w uzyskaniu materiałów i współpracę z gazetką szkolną:**

Pani Dyrektor Ewie Chłóście, p. wicedyrektor Beacie Mireckiej-Nowak, p. Urszuli Kaczmarczuk, p. Adeli Koźlińskiej, p. Piotrowi Schillerowi, p. Jagodzie Walewskiej.